

Wychodzi wa wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku politykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 sr. 26 kr., na posztamtę lwowskią 2 sr. 42 kr., na wszelkich innych posztamtach 2 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Do datki do Gazety Lwowskiej obejmuje dostarczenie urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Do. datki płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garment) na pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 3/4 kr. m. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na wysyłaj drak obrechowane mlejsca sąjm. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N<sup>ro</sup> 114.

26. września 1844.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości krajowe:** Z Lwowa: Zagajenie i zamknięcie Sejmu galicyjskiego.

**Wiadomości zagraniczne:** Anglija: Piama publiczne o terażniejszym przesileniu w Irlandyi. — Królowa Wiktoryja w Szkocyi. — O'Connell bierze się do nowój taktyki.

**Francyja:** Stosunki handlowe i polityczne Francyi ze względu na traktat który Belgija zawarła z cłowym Związkiem Niemiec. — Powrót marszałka Bugeaud do Algieru. — Traktat pokoju z Cesarzem m. a. r. o. k. a. n. s. k. i. m. zawarty i podpisany.

*Nowiny.*

**Wiadomości handlowe i przemysłowe:** Z Białej.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Stosownie do wydanego przez Jego c. k. Apostolską Mość pod dniem 5. lipca b. r. najwyższego reskryptu, odbył się w tej stolicy dnia 16. b. m. z zwyczajnymi uroczystościami Sejm postulawiony na rok administracyjny 1845 po odprawioném dniem wprzód dla wezwania Du-cha świętego nabożeństwie.

Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand, cywilny i wojenny Gubernator tych Królestw, jako Prezes i pierwszy Komisarz Sejmu, w towarzystwie drugiego i trzeciego Komisarza Sejmowego, Jego Excelencyi hrabi Alfreda Potockiego, Jego c. k. Mości rzeczywistego tajnego Rady i Podkomorzego i wielkiego Ochmi-stra koronnego, tudzież Kazimierza Ba-deniego, kawalera c. k. austryackiego or-deru Leopolda i Krajczego koronnego, udali się o godzinie dziesiątej przed południem przez szpalery uformowane przez c. k. wojsko i mi-licyję miejską, śród przegrywającej bandy mu-zycznej i licznie zgromadzonej publiczności do

przeznaczonój na ten uroczysty akt uniwersytec-kiój sali. Przy wnijsciu tamże byli przez J. Exc. c. k. gubernijalnego Prezydenta i Następce Prezydenta w wydziale Stanów, Franciszka barona Krieg de Hochfelden, tudzież przez Dyguitarzy koronnych, z najgłębszém uszanowaniem przyjęci.

Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiążę raczył zagaić Sejm miana do zgro- madzonych Stanów mową i kazał odczytać naj- wyższe w niemieckim i polskim języku re- skrypta, na które z powodu niebytności JX. Arcybiskupa Lwowskiego Prymasa Galicyi, Je- go Excelencyja JX. Przewielebny Arcybiskup i Metropolita Michał Lewicki imieniem Stanów stosowną mową w polskim języku od- powiedział.

Następnych dni odbywały się w radnej sali sejmowego Wydziału przygotowawcze dysku- syje nad najwyższemi Postulatami i nad przed- miotami, które miały być wzięte pod obrady, tudzież urzędowe posiedzenia, a dnia 23. wrze- śnia nastąpiło uroczyste zamknięcie tegoż Sejmu.

W tym dniu odbył Jego Królewiczowska Mość, Najdostojniejszy Arcyksiążę wraz z Ko- misarzem Sejmowym o godzinie jedenaśtej zrana wjazd uroczysty i był przy wnijsciu do uniwersyteckiej sali, równie jak i podczas za- gajenia Sejmu z uszanowaniem przyjęty.

Za przybyciem tamże rozkazał Jego Króle- wiczowska Mość odczytać w niemieckim i pol- skim języku uchwały Sejmowe i miał stosow- ną do tego przedmiotu mowę, na którą Wi- cemarszałek koronny Tadeusz Chochlik z Wasilewa-Wasilewski odpowiedział; poczem Jego Królewiczowska Mość raczył Sejm za zamknięty ogłosić.

Tak w dzień zagajenia Sejmu jako też dni następnych dawał Jego Królewiczowska Mość Najdostojniejszy Arcyksiążę i jeneralny Guber- nator świetne uczy, na które nie tylko Kom- isarze sejmowi, ale nawet wszyscy Członkowie

Stanów krajowych mieli zaszczyt być wezwanymi.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

### Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 11. września. Pisma publiczne z dnia 9. września zawierają następujący artykuł o irlandzkim przesileniu: »Irlandya jest upojona radością. Uwolnienie wybaczy obchodzono tryumfem, procesyją, iluminacyją. Ale obalenia wyroku irlandzkiego sądu *Queens bench*, tój pobudki do wszelkich okrzyków nie przyjęto z wdziecznością dla tych, którzy do tego dopomogli. Jeden z dzienników repealistowskich mówi wprawdzie lordom whigowskim — a my spodziewamy się, że John Campbell nie puści tego mimo uszu, — że oni węzeł Irlandczyków jeszcze bardziej spoił; jednakże wszystkie inne organa partyi wynoszą jednogłośnie rezultat procesu stanu i hańbią środki, któremi go osiągnięto. »Nie winniśmy dla Anglii żadnej wdzieczności! Szczególne rządzenie Opatności uwolniło naszego męczennika. W tém co się stało, widzimy znak, że Bóg jest z nami i »z naszą sprawą, że niezawodnie zwycięstwo »odniesiemy.« W takim tonie śmiałego zaufania w siebie odzywają się dzienniki repealistowskie. Wszystkie doniesienia zawierają tę obawę, że się agitacyja z nową i wzmocnioną siłą podniesie. Umysł Irlandczyków, zawsze niejednakowy, zawsze niespokojny i nieumiarkowany, wbił się nagle z głębokiej rozpacz do tak wzniosłej nadziei, która na wszelkie niebezpieczeństwo wystawić się gotowa. Odważni stali się zuchwałymi, lekliwi czują się zagrzaniymi tym niespodziewanym pomyslnym wypadkiem, a umiarkowani dają się unieść powszechnym zapalem; jakoż między nieprzyjaciółmi spokojności publicznej znajdujemy teraz mężów, którzy dotychczas mądrą oględnością się odznaczali. Uroczystości religijne, okazałość obrządku, znakomitość w społeczeństwie, godność prywatnego charakteru, — wszystko to musi teraz postąpić w walce, która zaczyna się stawac groźniejszą niżeliśmy sobie wyobrażali, ale która — jeżeli to nie jest dopuszczeniem Najwyższego, aby nasza siła osłabła, nasza sprężystość zwolniła, aby zamieszanie nasze uchwały owałdło — niemniej zwycięzko dla nas wypadnie, jakeśmy ciągle przepowiadali. Lub czyliż niesłusznie utrzymujemy, że ta walka — bądź co chce nastąpi! — na wszelki sposób stanie się zgubną temu krajowi, w którym jest toczona, temu ludowi,

który ją rozpoczyna? Nie mamyż prawa powiedzieć, że lud angielski nigdy na to nie dozwoli, aby Irlandya została odosobnionym, niepodległym, samym dla siebie istniejącym narodem? Czyż usilność wymuszenia przemocą oręża tego, czego prośbie nie zezwolono, nie zada słabszemu z obu krajów takiej klęski i smutku, na które już się sama myśl wzdręga, i której pióro kreślić się nie ośmiela? — Lecz my podobno wcześniej obawiamy się nadejścia tych klęsk nieprzejranych. Miejmy nadzieję, że anioł stróż Irlandyi odwróci tę konieczność nienaturalnej wojny. Lecz nie zapominajmy oraz, że ludzka wola wypadkami władać nie zdoła. Najmniej ze wszystkich pewni są demagogowie, że swych stronników na wodzy utrzymać zdołają. My sądzimy, że, gdyby w tym dniu, gdy niezliczone tłumy uwolnionemu »męczennikowi« z więzienia Richmond towarzyszyły do *Merrion-Square*, gdyby, mówimy, w tym dniu który z śmiertelnych mógł być czytać w duszy tego człowieka, który w tój chwili był bożyszczem ludu, ten byłby się przekonał, że w nim pod udaną pogodą umysłu ponure troski się ukrywają. Dopokąd O'Connell przebywał w wygodnym domu więzienia, dotąd otoczony i uwielbiany od swych przyjaciół, wypoczywał po pracach politycznych, którym tak długo i tak nieprzerwanie całą swoją czynność poświęcał. Nie miał on nic do czynienia, czytał tylko listy, odpisywał na nie, przyjmował podarki dla swego stołu i spożywał je, przyjmował adresy, w których mu ubolewanie okazywano, i wydawał za to szumne oświadczenia. Wszystko to się teraz skończyło. Lud, który go opłacał, duchowicństwo, które się zań modliło, dzienniki, które za nim pisały, — wszyscy ci, spodziewają się, że on od słowa do czynu przystąpi. Musi on koniecznie coś uczynić. Nie dość na tém, że z balkonu swego pomieszkania mówi do ludu, iż dla dobra Irlandyi w więzieniu był zamknięty; nie może on przy tém pozostać; a że tak jest, więc on sam o tém najlepiej; obudził on nadzieje, które się uspić nie dadzą. »Irlandya musi być narodem!« Takie jest hasło wojenne. Otóż ten posiwiął O'Connell, który nie jeden rok spędził na poduszczaniu do gwałtów, a wstrzymywał je, skoro tylko wybuchnąć miały; — który tak wiele namiętności obudził, udając, że chce trzymać się w przypisanych obrębach; — postępuje teraz chwiejnym krokiem ku przepaści, która go razem z jego stronnikami pochłonie. Przypuśćmy jeszcze kilka wjazdów tryumfalnych — kilka mów repealistowskich — kilka przyrzeczeń

— w cóż się obróci ta spokojna agitacja, którą się O'Connell przedtem chełpił? — Atoli cóż rząd na to wszystko uczyni? Wnosząc z tego, co przeszło, lekamy się bardzo o jego politykę irlandzką. Obawiamy się, że ona niewczesną się okaże, czyto w swój łagodności czy w rozwinięciu swój sily; że długiem pobłażaniem wzmocni nieprzyjazne zabiegi, a późną surowością oburzenie obudzi; że ani przeciwników unii nie pogodzi, ani też przyjaciółom jój zadosyć uczyni. Obyśmy się omylili! Obyśmy w dążności przytłumienia spisków przeciw jednoci angielskiego państwa, równą energiję w postanowieniach i w administracyjnych środkach znaleźli! Lecz cóż mówimy? Czyliż najwyższy sędzia lord Denman (dnia 4. września w izbie wyższej) nie wymienił tój wątpliwości, ażali zmowa do rozerwania ciała państwa, do podburzenia Celtów przeciw Saxonom, jednę wyspy przeciw drugiej, do rzucenia ziarna trwałej nienawiści pomiędzy dwa sąsiednie narody, — ażali taki spisek nie jest kary-godnej natury. Ta wątpliwość musi wzmocnić związek repealistów, aczkolwiek Wielką Brytanię osłabi. Atoli, jakiegokolwiek bądź najwyższy sędzia lord Denman może być zdania, my sądzymy, że do ministrów Królowej Wiktoryi należy przytłumić związek do zniesienia unii, zaniin się takowy przemożnym stanie. A jeżeliby w istnących ustawach nie było do tego dostatecznej mocy, tedy należy wydać osobne ustawy na ten szczegółowy przypadek. Należy oraz sprężysto i spieszenie sobie postąpić. Ministrowie nie powinni czekać lekliwie, aż pokąd tak nie osłabną, że już z wprawnymi powstańcami zmierzyc się nie będą mogli; rola ich nie jest rolą chytrego, badawczego sędziego, który przybraną obojętnością i obłudnem udaniem winowajcę w sidła zwabia. — *Globe* dzieńnik opozycyjny, traktuje ten sam przedmiot w następujący sposób: «Chcieć powiedzieć naprzód, jakie kroki przedsięwzięmie rząd śród smutnych i niebezpiecznych okoliczności, w które sobie i kraj zawarzył, — byłoby więcej zarozumiałością, niż bystrością umysłu. Wątpimy nawet, ażali Sir Robert Peel sam z sobą jest w zgodzie, co ma w tём przesileniu ewego ministeryjalnego życia uczynić. Piérwszym jego planem, jak mamy przyczynę sądzić, było, rozwinąć nadzwyczajną energiję, pominać brzmienie ustawy, i proklamacyją znieść towarzystwo repealistów. Dalej zamyślał Peel, jeżeliby repealiści nie byli posłusznymi, zwołać parlament i zaproponować zawieszenie aktu *habeas corpus* w Irlandyi. Wtedy kazanoby

schwycić naczelników agitacji bez poprzedniego procesu. Gdyby był rząd istotnie chwycił się tak ostatecznych środków, tedy byłoby to więcej poświadczalo o rozpaczliwym szale niż o umiarkowaném i pełném godności zachowaniu się. Zresztą zamiar byłby z trudnością osiągnięty, a cały kraj byłby narażany na największą niespokojność. My sądzymy, że nnija zarówno z społeczeńskim porządkiem w Irlandyi utrzymaną być może. Ale Peel nie jest takim mężem, aby mu się w tём powiodło. Może on próbować przymusem, ale doświadczenie to nie uda się. Tron Wiktoryi powinien w Irlandyi spoczywać na mocniejszej podstawie, niż jest ta, jaką nadaje moc bagnetów. Peel musi przyznać, że »tój trudności«, która dla niego w roku 1839 za mocną była, dzisiaj tём mniej pokonać zdola. On starał się ją pokonać; to, co w tём celu uczynił, jeszcze pogorszyło skład rzeczy. »Trudność ta«, pomimo wszelkich jego nateżeń, połamała w kawałki całą tę maszyneryję, której on przeciwko niej użył. Powinienhy ustąpić z stanowiska na którém dłużej utrzymać się nie może z honorem dla siebie, z bezpieczeństwem dla narodu. Powinienhy przecie raz postąpić sobie wspaniałomyślnie. Zwycięstwo osiągnięte zawieszeniem konstytucyi byłoby haubą. A czémżeby dopiéro była sama klęska?»

— dnia 14. września. Odnowiona agitacja O'Connella w Irlandyi trwa jeszcze ciągle w stanie piérwszej swój chwili. Zdaje się, że najpiérwej uczy i festyny przeznaczone są do okazania mocy sprawy repealistów, nim się do wykonania nowo-ułożonych planów zabiorą. Jednakże we wszystkich stronnictwach nabiera coraz większej mocy to przekonanie, że rząd wcześniej lub później zmuszony będzie użyć ostatecznych środków przeciw zabiegom repealistów, a jak dubliński korespondent gazety *Times* donosi, mają ministrowie w tój mierze tylko między dwoma drogami do wyboru. »Muszą oni«, tak pisze korespondent, »albo zwołać parlament, nim jeszcze agitacja nową osiągnie siłę, i uprosić dla siebie nowe pełnomocnictwa, jakich wymaga potrzeba dla zupełnego przytłumienia spisku, a czego istnaccmi ustawami dokazać nie można, albo też muszą misterném dziełem pojednawczej polityki, podobnie jak w roku 1829 przychylić się do żądań O'Connella lub przynajmniej na jakowąś część ich zezwolić, i w ten sposób spokojność krajowi na przyszłość przywrócić. Wszelako przytoczony, jako podobny wypadek z roku 1829, nie dowodzi jeszcze, że rząd do użycia tego ostatniego środka zmuszonym bę-

dzie. Emancypację katolików przywiedziono do skutku nie dlatego, że katolicy w Irlandyi dla dokonania jęj, połączyli się w związek, lecz ponieważ liberalna partya całego państwa, tak Anglii jak i Irlandyi uznała jęj potrzebę, i że taż emancypacja stała się prawie sprawą narodową. Ale terażniejsza agitacja repealistów zdaje się od tego być bardzo daleką; pomimo jęj rozszerzenia się i pomimo pozornego wsparcia, jakiego obecnie doznaje od whigów, jest ona katolicką przez kapitanów podsycałą agitacją, która bynajmniej nie jest silną do pokonania energicznego protestantów oporu, a któręj wszystkie wygórowane plany dotychczas się o ten opór rozbily. Jakoż nawet O'Connell to przyznał, i dla tego najglówniejsza zmiana jego taktyki zależy w dążeniu, aby sprawę repealistów uczynić narodową. Dlatego ogłasza on pojednanie z protestantami Irlandyi i z whigami Anglii, których jeszcze przed kilką miesięcami podług swego zwyczaju lajał, dlategogo nie odwołuje on się już do religijaęj, lecz tylko do patryjotycznęj Irlandyi, i szuka pomocy liberalistów angielskich. O'Connell nie chce już być katolickim, lecz narodowym, irlandzkim przewódcą. Mniemano jego narodowe dzieło nie może być przywiedzionęm do skutku bez protestantów w Ulster i bez whigów w Anglii; atoli protestanckie dzienniki w Irlandyi wzywają jednomyślnie rząd do przytlumienia obudzonej znowu agitacyi, a whigowie w Anglii dalecy są od tego, aby ofiarowanęj przyjaźni O'Connella do innych używali zamiarów, jak tylko do obalenia terażniejszego ministerjum torysów. W takim składzie rzeczy można się bardziej obawiać o dalsze trwanie gabinetu Peela, niż o uniję lub zerwanie istnących między oboma krajami, to jest między Angliją i Irlandyją stosunków.

Rząd przedsięwzięje środki do ufortyfikowania warowni na wybrzeżu Irlandyi; mianowicie w południowęj stronie zaopatrują fortyfikacyę w Rork działami wielkiego wagomiaru.

Dzienniki londyńskie zapełniły dziś całe numera doniesieniami o żegludze królewskięj eskadry wzdłuż wybrzeżów Norfolk i Northumberland, i doniosły, że Królowa wczorajszego dnia bardzo rano do Dundee (w Szkocyi) przybyła.

Apartamenta, które Król Francuzów podczas swych odwiedzin w Anglii w pałacu Windsor zamieszkiwać będzie, przygotowują już na przyjęcia dostojnego Gościa.

## Francyja.

Z Paryża dnia 12. września. Podczas gdy ministerjalne, konserwacyjne a nawet po części i liberalne dzienniki opozycyjne nadmienają, że handlowy traktat między Belgiją a Związkiem cłowym jest dla Francyi dość obojętnym, utrzymuje dziennik *Courrier français* własnie przeciwnie, że tak komercyjalny jak i polityczny interes Francyi będzie na tém niezmiernie szkodował, i poczytuje to gizotowskiemu ministerjum za jeden z największych jego błędów, że tęj niepowetowanęj klęsce zapobiedz nie umiał. Rzeczony dziennik obawia się już, aby Belgii zwolna do cłowego Związku nie wcielono, i żeby takowa wcześnięj lub późnięj tak się nie stała pruską, jak teraz jest francuzką. »Antwerpia«, mówi tenże dziennik, »stała się już przez ten nowy traktat portem niemieckim, i czyż nie można przewidziąć niebezpieczeństwa, jakieby Francyi wtedy zagrażało, gdyby pruski wpływ stał się panującym na całej od Dunkerki aż do Metz ciągnącęj się linii pogranicznęj? Ale pan Guizot nic nie przewidział, jakoż gdy przez odwołanie pana d'Aubigny, przyczynił się do osłabienia naszjęj potęgi na morzu, w tymże samym czasie Belgija i Prusy zadaly cios naszemu handlowi i osłabiły z swojęj strony naszą potęgę na stałym lądzie. Uczynione Związkowi cłowemu ze strony Belgii koncesyje, będą najszczęólnięj dla naszjęj przemystowości co się dotyczy wina i jedwabiu bardzo szkodliwe.« Podług innych dzienników obie te gałęzie przemystu nie mają się czego obawiać spółzawodnictwa Związku cłowego. »Przeżto, chociaż nie w bardzo wielkim stopniu«, mówi *Courrier* dalej, »zadana będzie szkoda tym naszym wyrobom, które w Belgii odbyły miały (które są te wyroby, tego nie wymieniam), a które teraz w skutek uczynionych dla takichże samych produktów Związku cłowego przyzwoleń, w Belgii żadnego odbytu mieć nie będą. Atoli nie są to same tylko interesa handlowe, które przez podpisany przez pana Arnim i Goblet traktat cierpieć będą; lecz i polityczne nasze interesa doznają przez pomieniony traktat równięj dotkliwego ciosu. — Dla mocy i bezpieczeństwa naszego, jestto rzeczą wielkięj wagi nie mieć o pięćdziesiąt mil od naszjęj stolicy nieprzyjacielskiego narodu; zresztą należało to do powinności naturalnęj polityki francuzkięj wzmocnić przez handlowe traktaty przymierze, istnące między naszym rządem a nowęm królestwem, które przez lipcową rewolucyę dla zastónienia jednęj z najniebezpiecznięjszych jego granic utworzono.«

Gdyby Belgija dotychczas nie wiedziała, na cóm tak nazwanem przymierzem zakrojono, tedy obwieściłoby ję zawarte w poprzedzającym i następnem jawne wyznanie, że zamiarem tego przymierza jest: zasłonięcie francuzkich granic i solidarne spojenie losu Belgii z losem Frncyi.<sup>4</sup> Zamiast więc dążyć do tego celu, odsunął od siebie pan Guizot przychylenie się do nas belgijskiego rządu izmusił go do rzucenia się w ramiona Prus; a dla czego? Oto, bo się obawiał narazić uprzywilejowanym we Frncyi interesom przemysłowym. Ale cóżby powiedział tenże sam dziennik, albo jeżeli nie ten, więc cóżby powiedziało mnóstwo innych, jeźliby pan Guizot tych »uprzywilejowanych interesów« nie miał na względzie? Tę dotkliwą stronę francuzkiej polityki handlowej wyświeciły niedawno temu bardzo trafnie dzienniki belgijskie. Prawda, iż trudniej jest przycynić się do zarządzenia złemu, niż powszechne dawać nauki, jak to czyni *Courrier* kończąc temi słowy: Wypadek handlowy doszedł teraz zupełnie wysokości głównego politycznego wypadku. Potrzeby stanu przemysłowego i handlowego przypisują w dzisiejszym czasie warunki dla przymierza narodów. Traktaty handlowe są najmocniejszym węzłem między rządami i narodami, a jedność Niemiec średnich wieków odnawia się przez Związek cłowy.<sup>4</sup> W dzienniku *Siecle* umieścił dziś jeden z francuzkich korespondentów z Bruxeli podobneż narzekania, jednakże w końcu na pociechę dodaje, że jeszcze nie wszystko jest straconem, gdyż belgijski gabinet zdaje się być jeszcze dziś gotowym przyzwolnić francuzkiemu gabinetowi te korzyści, których pan Guizot z damą przyjąć nie chciał.

— dnia 13. września. Wydany dnia 5. b. m. w Algierze dziennym rozkazem zapowiedziano na ten dzień powrót marszałka Bugeaud; miał on być przyjęty w tryumfie; nadmieniony kilkakrotnie parasol będzie przytém także odgrywał swoje rolę równie jak i zdobyte nad rzeką Isly chorągwie, których jeszcze do Frncyi nie posłano. Zostająca pod rozkazami marszałka armija operacyjna, jak piszą z Oranu pod dniem 30. sierpnia, ciągle jeszcze zgromadzona jest na granicy marokańskiej i stoi obozem pod Lalla Magrenia, tudzież w okolicach przyległych.

O nowem pojawieniu się Abd-el-Kadera w Algierji powątpiewa *Moniteur parisien* w taki sposób, iż nie można jeszcze w tej mierze mieć pewności. Z natężeniem oczekują w tym względzie dokładniejszego objaśnienia.

— dnia 16. września. Telegraficzna depesza z Strasburga donosi: »Paryż dnia 16. września 1844. Ministerjum spraw wewnętrznych do prefekta nadreńskiego. Rząd otrzymał następującą depeszę od księcia Joinville i od pełnomocników francuzkich: « »Tanger d, 10. września. Rząd marokański zażądał pokoju. Eskadra przybyła dziś do Tangeru. Gubernator miasta przybył na pokład dla ponowienia tego żądania. Podane przez nas warunki przyjęto, i wciągu dnia podpisano traktat pokoju. Postanowiono tu konzula jeneralnego a warownia powitała jego chorągiew. Dziś w wieczór wydano rozkaz do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i nastąpienia z wyspy Mogador.«

## N O W I N Y.

Onegdajsza wieczorna zabawa dana w teatrze hr. Skarbka na dochód ubogich, ściagnęła mimo podwyższonych cen, liczną publiczność. J. K. Mość nasz najdostojniejszy Arcyksiążę zaszczycił to widowisko swoją obecnością. Chwała tego wieczora należy się najwięcej panu Teodorowi Leszetyckiemu i towarzystwu pana Dupuis.

Pan Teodor Leszetycki opuszczając naszą stolicę, daje dziś o godzinie pół do szóstej wieczór drugi i ostatni koncert w sali Towarzystwa muzycznego. Niepospolity talent tego młodzieńca, wybór sztuk, które odegra, nareszcie i zasługa, którą przez przyznienie się do onegdajszego widowiska na dochód ubogich, dla cierpiącej ludzkości położył, wszystkoto daje nam tę nadzieję, iż publiczność nasza pospieszy ochoczo na pożegnanie ziomka, który nim między obcemi zasłynię, niechaj przy opuszczaniu rodzinnego kraju tę przynajmniej uniesie z sobą pociechę, że własni Rodacy chcieli i umieli go należycie ocenić.

Księgarnia p. Milikowskiego odebrała z Wiednia kilka egzemplarzy litografii, przedstawiającej starego Miecznika nad grobem córki stojącego, — z poematu Malczewskiego »Maryja«. Jestto kopija z olejnego obrazu pędzla wspomnionego już nieraz w naszym piśmie Galicyjanina Kornela Szlegla. Piękna i pełna wyrazu jest twarz starego Miecznika; malarz potrafił oddać doskonale wyraz smutku i dobroci, które nam nasz poeta tak czarująco skreślił. Pan Szlegel, młodzieniec z niepospolitym talentem, i z zapalem swojej sztuce się oddający, bawi teraz w Wiedniu i pracuje nad

kartonem do obrazu, przedstawiającego »Wydobycie naszej Wandy z nurtów Wisły«. Więdeńscy malarze chwala bardzo, ukończony już zarys tego obrazu.

Staraniem uczniów lwowskiego uniwersytetu wyszedł w Wiedniu z pod prasy litograficznej portret zasłużonego naszej scenie Nowakowskiego. Pan Janko znany zaszczytnie w zawodzie rytownictwa, uwiecznił nam w uderzającym podobieństwie rysy tego ulubionego artysty dramatycznego.

Dnia 20. b. m. po raz pierwszy, w komedyi *Falszywy wielki ton*, a dnia 23. po drugi raz w znaney trajedyi Grilparcera (przekładu hr. Starzeńskiego) *Matka rodu Dobratyńskich*, występował jako gość na naszej scenie pan Chomiński, artysta teatru krakowskiego. Gra jego odznacza się wypracowaniem, rutyną i deklamacją. Jakkolwiek wybór sztuk nie zdaje nam się być szczęśliwy, jednakże przyznać trzeba, że w roli Jaromira, w roli tak trudnej i nie bardzo naturalnej, porywał nas nie raz zapałem, tu i owdzie szczęśliwie cieniowanym. Może czasem nie zawadziłby mniejszy zapał, czyli raczej mniejsze natężenie, którego artysta nie szczędził choć z widoczną szkodą piersi, atoli te małe usterki, których nie łatwo ustrzedz się w roli tak przesadzonej, nikną przy innych zaletach, które pana Chomińskiego stawiają w rzędzie lepszych aktorów. Przyczyniają się też nie mało do tego, układna powierchowość, wyrazistość twarzy i oczu. Jednym słowem: w grze tego artysty jest życie, a gdzie jest życie, tam i niezbędny postęp, tam i różnaitość odcieniów, których wybór i trafne zastosowanie stanowią prawdziwy talent. Publiczność uznała szczerze usiłowania pana Chomińskiego rzeszistemi oklaskami i kilkokrotnym przywołaniem. — Mówiąc o wystąpieniu tego artysty, nie możemy przemilczec o grze pana Richtera, pełnej wyrazu i czucia w roli starego Dobratyńskiego, którato gra, jak to już przy innych uważaliśmy wystąpieniach, pięknie rokuje nadzieje dla naszej sceny, nowymi teraz wzbogaconej artystami.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Białej, dnia 22. września. Jeszcze przed kilka miesiącami nikt nie byłby pomyślał, że tak zwane *Towarzystwo wstrzemięzliwości* tak prędko i znacznie się rozszerzy i potrzebę wszelkich rozpalających trunków bardzo zmniejszy. Za przykładem Szlązka Pruskiego poszedł już

i Szlązk Austrijski, a nadewszystko w obwodzie Cieszyńskim coraz więcej ludzi ślubuje na wstrzemięzliwość, a szynki tak się powyludniały, że już jeden po drugim zamykają. Pogranicze Galicyi przypatrywało się temu przez pewien czas jakoby obojętnie, aż oto na raz zapał ten i nas ogarnął i z taką już szerzy się gwałtownością, że trudno aby od nas i reszcie Galicyi się nie udzielił. Ta okoliczność zachwiała naszych właścicieli gorzelni w zamiarze pędzenia wódki: prawda że i tak cena wódki jest dość niepopłatna, ale jeźliby zamiast jej pędzenia, przyszło sprzedać surowy materyjał, to podobno jeszcze gorzej się na tém wyjdzie. Jeźli Towarzystwo wstrzemięzliwości górę weźmie, to zapewne gospodarstwo nasze także ulegnie zmianie: wtedy zostanie więcej gruntów pod zboże, przeto i ziarno bardziej jeszcze z ceny spadnie.

Zbiory już u nas najwięcej pokończone: pszenica, żyto i jęczmień dały tylko mierny plon; owies lepiej wypadł; zawsze jednak nie możemy sobie chwalić tegorocznych urodzajów. — Korzec pszenicy stoi teraz na 6 zr., żyta 4 zr. 30 kr., jęczmienia 3 zr. 15 kr., owsa 2 zr. m. k. — Wiadro okowitój 8 zr. m. k., lecz i ta cena ma się ku spadaniu. — Wełna idzie bardzo żywo w handel: co tylko się pokaże, zaraz ją kupcy zabierają, płacą o 20 procentu wyżej niż przed niedawnym czasem.

Ceny innych produktów w handlu hurtowym są teraz takie: Cetnara anyżu rossyjskiego 18 zr. 20 kr., dębianki 6 do 8 zr., kminu 11 zr. do 11 zr. 30 kr., koniczyny nasienia 16 zr., konopi 12 do 16 zr. (z trudnym odbytem); kopru 7 zr. 30 kr. do 8 zr., lnu czesanego 13 do 16 zr., nieczesanego 10 do 12 zr.; łożu wwantuchach 19 zr. 30 kr., wbeczkach 18 zr. 30 kr. do 19 zr.; miodu holsztyńskiego 15 do 16 zr., galicyjskiego nie masz u nas na placu; oleju konopnego 16 zr., lnianego 16 do 18 zr., potażu ukraińskiego 8 zr. do 8 zr. 45 kr., bukowińskiego 9 zr. 30 kr. m. k.

Za odstawę (*fracht*) od cetnara płaci się: z Białej do Pragi 1 zr. 30 kr., do Wiednia 1 zr. 30 kr., do Berna 1 zr. 12 kr., do Lipnika 48 kr., do Pesztu 2 zr., do Czerniowiec 2 zr. 30 kr., do Stanisławowa 2 zr., do Brodów 2 zr., do Lwowa 1 zr. 30 kr., do Przemysła 1 zr. 24 kr., do Jarosławia 1 zr. 12 kr., do Sambora 1 zr. 30 kr., do Sącza 48 kr., do Jasła 1 zr. 12 kr. m. k. — Do Wrocławia 26 śr. groszy.

## TEATR POLSKI.

Jutro: *Pamiętniki szatana*, komedya w 3ch aktach.